Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV Dnia 15 sierpnia 1938 r. Nr 16

Kraków — Warszawa — Lwów — Poznań — Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2·50 zł

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Krupnicza 16, parter tel. 129-42. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią, państwa i narody upadają.

TOTALIZM TO NIEWOLA
TO ZARZEWIE WOJEN

Dużo się mówi i pisze o totalizmie, który zaciążył nad Europą. Nie jest to właściwie żaden twór nowy, bo przypomina dawno minione czasy tyranów, którzy byli władcami niewolników.

Wspominamy te czasy, znane w starożytności, z pogardą, bo nie dały one szczęścia ludzkości, a uwolnienie się od tyranów, ich samowoli i barbarzyństwa powitała ludzkość z zadowoleniem.

Minione te czasy wskrzesił zmodernizowany totalizm niosący ludzkości niewolę, zaprzeczenie ludzkości, kultury i tego wszystkiego co nazywamy człowieczeństwem.

Człowiek w ustroju tym przestał być człowiekiem, stał się — zapewne nie zawsze i nie wszędzie — bezduszną maszyną, nastawioną na wykonanie pewnej czynności, stał się prawie że bezkształtną masą, używaną bez jej woli, a nawet wbrew woli do wypełnienia pewnych rozkazów z góry, które tyrani-totaliści nazywają „interesem państwa".

I nie ma tu różnicy zasadniczej między Mussolinim, Hitlerem, czy Stalinem, chociaż się namiętnie zwalczają i w nieludzki wprost sposób nienawidzą.

Każdy z nich chce na swój sposób uszczęśliwić świat, zmuszając gwałtownymi środkami „obywateli" do ślepego posłuchu, przekształcając „obywatela" w „niewolnika".

„Najłagodniej" jeszcze czynił to Mussolini, aplikując „nieposłusznemu" tylko litr rycynusu, jako środek przekonywujący, przy czym czarne koszule gotowe były zawsze jeszcze „coś dołożyć". „Przekonywujący" ten środek odbierał przeciętnemu śmiertelnikowi wszelką chęć do samodzielnego myślenia i czynił zeń powolne i bezwolne narzędzie.

Brunatne koszule hitlerowskie stosowały „obozy koncentracyjne" jako przeszkolenie. Siła „argumentów przekonywujących" nabyta w tych obozach stała się dostateczną gwarancją „ładu" i „porządku". Tak „sfabrykowany" człowiek-automat staje się „podwaliną państwa", jego „siły" i „znaczenia".

Najbrutalniej i najbezwzględniej dokonuje się to w stalinowskiej Rosji, gdzie kazamaty, specjalne kaźnie, trucizna, umiejętnie stosowane tortury, kula rewolwerowa lub salwa są najsilniejszym „argumentem przekonywującym", stosowanym nie tyle może do winnych, ile „podejrzanych".

Oto są przekonywujące argumenty totalizmu, który niesie najwstrętniejszą niewolę, jaką można sobie tylko wyobrazić, niewolę gorszą od tyranów starożytności,... wśród których przecież trafiali się czasem... ludzie.

Tak pojęty „totalizm" stał się zaprzepaszczeniem człowieczeństwa i tego co nazywamy ludzkością.

Totalizm nadto stał się wrogiem ludzkości, gotując jej zagładę przez „głoszenie hasel wojennych", i uzbrajanie się wyżej dziurki od nosa. Totalizm obudził „dziką bestię" i krwiożercze instynkty, czego ofiarą padła Hiszpania, gdzie ruiny i zgliszcza, mordy i pożogi, kopią grób człowiekowi, cywilizacji, kulturze i dorobkowi wieków.

Taką samą chęć okazania zwierzęcej siły gotowały Niemcy, gotując się do skoku na czeskie Sudety, czemu przeciwstawiły się stanowczo Anglia i Francja, jako gwarantki pokoju w Europie, przeciw rozbestwionym zapędom totalistycznej bestii, łaknącej krwi, ofiar i zdobyczy.

Ludzkość umęczona wojną światową nie chce wojny, nie chce niewoli, nie chce totalizmu brunatnego, czarnego czy czerwonego.

Ludzkość pragnie, by człowiek był człowiekowi bratem.

Najważniejsze zagadnienia
pracowników państwowych

W sprawie poprawy bytu pracowników państwowych, samorządowych, przedsiębiorstw państwowych i innych toczą się ustawicznie zmagania związków, które przedkładają tak władzom jak i czynnikom rządowym słuszne żądania i domagania się. Poprawa bytu pracowników tych jest problemem, który pod względem gospodarczym i społecznym ma duże znaczenie i wymaga koniecznie racjonalnych pociągnięć.

Należy bowiem brać pod rozwagę nie tylko samego pracownika i jego rodzinę, ale i te dziedziny życia gospodarczego, handlowego, społecznego, w których uposażenie

pracowników a także emerytów, a przede wszystkim zmiany na gorsze wywierają wpływ.

Pracownik umysłowy czy emeryt, któremu co pewien czas obniżano uposażenie nie mógł ustalić przede wszystkim ram swego budżetu domowego, wyczekując z obawą niespodzianek, które niejednokrotnie przekreślały jego obliczenia i plany. Zmiany w uposażeniach drogą przeszeregowania, wstrzymania awansów, opodatkowania, przenoszenia, skreślenia lat służby u emerytów dotykały podstaw życia pracowników.

Na uposażeniu niezmiennym, pewnym, pracownik czy emeryt opierał wysokość wydatków na swe konieczne potrzeby życiowe, utrzymanie rodziny, mieszkanie i kształcenie swych dzieci. Gdy zmiany w uposażeniach pracowników zacieśniały jego budżet domowy, musiał szukać w swym budżecie źródeł oszczędności.

W licznych rodzinach pracowników niższych i średnich zaczęto oszczędzać na odżywianiu się, ze szkodą zdrowia własnego i dzieci. Wstrzymano się od zakupów odzieży i bielizny, przerabiano ubrania ze starszych dzieci na młodsze. Z konieczności kupuje się jak najtańsze. Gdy jednak te oszczędności nie wystarczały zmieniano większe mieszkania na mniejsze.

Różne przymusowe i dobrowolne wkładki i składki ściągane z poborów pracowników są bardzo pokaźną kwotą, która duży wyłom w budżecie pracownika wykazuje, a korzyści żadnych.

Oszczędności w życiu pracownika muszą odbijać się na życiu gospodarczym. Pracownik umysłowy niższej i średniej kategorii jest żadnym lub słabym odbiorcą i nabywcą różnych artykułów, często musi z niejednych zrezygnować, słabym konsumentem, szuka tanich artykułów, często kupuje na kredyt i zadłuża się, o prenumerowaniu czasopisma jakiego, teatrze lub kinie musi zapomnieć.

Największą troską pracowników to kształcenie dzieci i zapewnienie im bytu. I przeważnie oszczędności, o których wspominam, dokonuje się tylko w tym celu, aby łożyć na wykształcenie swych dzieci.

Zbliża się nowy rok szkolny, zaczyna męka rodziców i dzieci. W ubiegłym roku 4000 dzieci, które złożyły egzamin do szkół średnich nie zostały do nich przyjęte z braku miejsca. Ile w tym roku nie będzie przyjętych do szkół średnich nie mamy jeszcze danych.

Powojenny okres minął, przyrost dzieci stale się zwiększa, w szkołach widzimy przepełnienie.

Dotychczas dzieci pracowników państwowych, z braku miejsca w szkołach państwowych średnich uczęszczały do szkół średnich prywatnych za opłatą, którą rząd zwracał. Od r. 1934 zwrot opłat za naukę w szkołach prywatnych wstrzymano. Dotknęło to przeważnie pracowników niższych i średnich kategorii obarczonych dziećmi. Z braku miejsca w szkołach państwowych i braku funduszy na opłaty w szkołach prywatnych rodzice ci będą zmuszeni albo przerwać dalsze kształcenie dzieci, albo wprowadzić nowe oszczędności w budżecie domowym, aby zdobyć pieniądze na opłaty szkolne.

Ale na czym nowych oszczędności poszukać? I tu jest cała tragedia rodziców i dzieci.

Wychowanie i kształcenie młodego pokolenia spoczywa na rodzicach i Państwie. W trudnej sytuacji w jakiej znaleźli się dziś rodzice, szczególnie młodzieży należałoby przyjść z pomocą. Przede wszystkim przywrócić zwrot opłat szkolnych, czego domagają się pracownicy państwowi i przedsiębiorstw państwowych, i znieść podatek specjalny. Ułatwić dostęp do szkół średnich dzieciom pracowników z prowincji, a także dzieciom chłopów i robotników przez obniżenie biletów kolejowych do 80%, przyjść z pomocą prywatnym szkołom średnim przez udzielanie im subwencji, na pomoce naukowe i urządzenie; zakładać szkoły średnie, gdyż obecna ich ilość jest niewystarczająca.

Komisje urzędnicze w Szwajcarii

Zob. Życie Urzędnicze Nr 12/13.

W Szwajcarii na podstawie pragmatyki urzędniczej z 30 czerwca 1927 r. istnieją komisje do spraw urzędniczych: 1) komisja parytetyczna oraz 2) komisje personelu.

1) Komisja Parytetyczna jest ustanowiona jako organ doradczy Departamentu Federalnego Finansów tj. ministerstwa skarbu dla spraw związanych z unormowaniem stosunków służbowych w ogóle. Komisja ta składa się z przewodniczącego, z dwudziestu członków oraz z dwudziestu zastępców członków.

Rada Związkowa tj. rząd mianuje przewodniczącego, dziesięciu członków i dziesięciu zastępców; reszta członków i zastępców jest wybierana przez ogół funkcjonariuszów. Wszyscy członkowie Komisji sprawują swe funkcje w ciągu trzech lat. Skład Komisji tworzy się z uwzględnieniem poszczególnych działów administracji. Ogół funkcjonariuszów wybiera członków Komisji i ich zastępców według systemu proporcjonalnego. Rząd ustala okręgi wyborcze i wydaje regulamin wyborczy.

Komisja Parytetyczna wyraża swą opinię na wniosek ministerstwa skarbu:

a) o projektach przepisów wykonawczych wydawanych przez rząd w wykonaniu pragmatyki urzędniczej z 30 czerwca 1927 r.;

b) o propozycjach dążących do zmiany lub uzupełnienia tejże ustawy lub przepisów wykonawczych wydawanych przez rząd;

c) o zagadnieniach zasadniczych, dotyczących personelu zatrudnionego w urzędach i przedsiębiorstwach federalnych oraz o uposażeniach w ogóle.

Rząd wydaje postanowienia o wewnętrznym urzędowaniu Komisji Parytetycznej, ustalając zarazem zasady współpracy z ministerstwem skarbu.

W celu poparcia współpracy pomiędzy organami kierowniczymi administracji i personelem urzędniczym oraz dla zainteresowania personelu urzędniczego racjonalną organizacją służby, pragmatyka szwajcarska przewiduje możność tworzenia specjalnych komisyj personelu w poszczególnych urzędach, przedsiębiorstwach oraz instytucjach.

2) Komisje personelu mają sobie zastrzeżoną działalność li tylko doradczą: wypowiadają one swe zdania na wniosek organów kierowniczych tego działu administracji, do którego są one przydzielone.

Komisje personelu wypowiadają się:

a) co do sugestyj i propozycyj dotyczących uproszczenia i ulepszenia służby;

b) co do sugestyj odnoszących się 1) do instytucyj utworzonych dla dobra personelu, 2) do spraw szkolenia oraz 3) egzaminów;

c) co do zagadnień charakteru ogólnego interesujących specjalnie personel danego działu administracji.

Członkowie tych komisyj i ich zastępcy wyznaczani przez samych funkcjonariuszy są wybierani na podstawie systemu proporcjonalnego. Rząd ustala przepisy wykonawcze, regulujące sposób powstawania tych komisyj.

WAZELINIARZE W URZĘDACH

Pod tytułem „Wazelina" „Biuletyn Społeczny" zamieścił artykuł, który przytaczamy w całości.

„Brzydkie i przykre określenie. Niestety, pada dziś bardzo często zwłaszcza między bracią urzędniczą. Aktualne jest wciąż na naszym terenie. Nawet ten lub ów skromny referencina, lub kierownik nie jest wolny od podejrzeń, że otacza się sforą donosicieli i zauszników, co to skrzętnie zbierają słówka swych kolegów, by mu je potem podać w wonnym bukieciku własnych komentarzy. Cóż więc mówić o innych?

Taki okaz „wazeliniarza" wyzyskuje bez skrupułów każdą okazję, każdy moment zmęczenia, zdenerwowania czy nieszczęścia kolegi lub koleżanki. Notuje skwapliwie każde zasłyszane słówko i wyrażonko, ba — sam najczęściej prowokuje do tego rodzaju wypowiedzeń...

A potem zgięty we czworo, przymilnym uśmiechem przylepionym do buzi, zacierając nerwowo rączki i szurgając nóżkami po podłodze — „referuje" panu kierownikowi jednym tchem wszystko, co zasłyszał!

Czego się za to spodziewa? O bardzo wielu rzeczy! I tu tkwi właśnie źródło, sączące jad w atmosferę naszej pracy.

Wazeliniarz pewny jest nagrody. Wie, że najprostsza droga do „kariery", wiedzie przez użycie... wazeliny. Wie, że tą drogą zyska sympatię i zaufanie swej władzy, zyska względy i swobodę. Zyskać nawet może drabinę, po której wspinać się będzie po szczebelkach w górę w tempie, o jakim marzyć nie mogą jego koledzy, co zachowali godność ludzką, lub sądzą, że pracą rzetelną zyskać mogą również uznanie i sprawiedliwą ocenę zwierzchnika.

Wazeliniarz jest sprytny i asekuruje się normalnie na obie strony. Bo — a nuż będzie tamten kiedyś górą!... Więc wazeliniarzy mamy również w swoim własnym związkowym gronie.

Stanu tego nadal tolerować nie wolno. Samoobrona ogółu pracowników musi iść jednocześnie w kilku kierunkach: Przede wszystkim musi to osiągnąć, by porcja wazeliny przestała być w oczach tego czy innego przypadkowego pana zwierzchnika jakąkolwiek normą i miernikiem kwalifikacji pracowników.

Dalej musimy we własnym środowisku stworzyć atmosferę pogardy dla wazeliniarzy. Trzeba mocno i wszędzie piętnować metodę „wazeliny" jako objaw uwłaczający godności ludzkiej i pracowniczej, jako wyraz upodlenia, tchórzostwa i najbrudniejszego pasożytnictwa jednostek. Wszyscy musimy stanąć do walki, by wyrugować tę zarazę ze swych szeregów.

Wszystkich zaś wazeliniarzy przestrzec należy by się zawczasu zastanowili, nad rolą, jaką pełnią. By zawrócili z pochyłej drogi, na jaką weszli i póki czas stali się uczciwymi pracownikami, pożytecznymi jednostkami w odradzającym się ruchu zawodowym. Walka będzie ciężka, bo wazeliniarzy jest dziś sporo, ale skoro walkę podejmiemy wszyscy — zwyciężyć musimy.

Najbardziej zaś upartych wazeliniarzy prosimy, by powołali w swej obronie własny związek — „Związek zwolenników białej amerykańskiej wazeliny"...

Właściwi ludzie będą wówczas wreszcie we właściwym miejscu".

O USTAWOWE UREGULOWANIE PRAGMATYKI

Nie ma w Polsce ustaw, — które w sposób jasny i zdecydowany precyzowałyby stosunki służbowe—pracowników samorządowych, regulujących podstawowe dla ich istnienia kwestie, jak prawa i obowiązki służbowe, postępowanie i odpowiedzialność dyscyplinarną i uposażenia, wreszcie zaś zaopatrzenie emerytalne samych pracowników i ich rodzin.

Pragmatyka służbowa, równie jak i jej fragmenty poszczególne stanowią od lat przedmiot uporczywych studiów i prac. Rezultatem owych prac i studiów były projekty ustaw. przedstawiane rządowi i Izbom ustawodawczym. Podczas nadzwyczajnej sesji sejmowej — na skutek inicjatywy posła A. Pacholczyka, dyrektora Zw. Zaw. Pr. Sam. Ter. — Sejm uchwalił rezolucję, wzywającą rząd do wniesienia jeszcze na początku tegorocznej sesji zwyczajnej — projektów ustaw, — które unormowałyby i ustaliły byt i los pracowników samorządowych.

Projekty owe nie zostały zrealizowane.

Brak ustaw, które by uregulowały szereg zagadnień podstawowych dla bytu pracowników samorządowych, stwarza dla nich stan denerwującej niepewności, który nie tylko w sposób ujemny odbija się na ich losach, ale ujemnie wpływa na pracę w samorządzie.

Z braku ustaw pracowniczych — sytuacja pracownika samorządowego, — w dużej mierze zależy właśnie od owych zmiennych i nader subiektywnych nastrojów zwierzchników i władz nadzorczych. Ten stan wywołuje już od pewnego czasu swego rodzaju ferment w świecie pracowników samorządu terytorialnego; wywołuje rozgoryczenie, dla służby niepożądane. Jako najjaskrawszy przykład położenia, w jakie brak ustaw stawia tego pracownika, niech posłuży niezwykle zawikłana i zabagniona sprawa postępowania dyscyplinarnego i odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Tutaj — brak szczegółowych przepisów obowiązującej ustawy — przemawia silnie.

Dziedzina ta, tak ważna z punktu widzenia dobra służby, jak i słusznych interesów pracownika, gmatwa się i wikła w sposób trudny do rozwiązania, bo nie ma żadnych absolutnie przepisów ustawowych, normujących na tych terenach sprawy dyscyplinarne.

Zarówno dobro służby, jak i interes pracowników, coraz natarczywiej, coraz głośniej domaga się ustawowego uregulowania pragmatyki służbowej dla pracowników samorządu terytorialnego.

Pokłosie ze Zjazdu Delegatów Pracowników kolejowych w Piwnicznej

W czerwcu br. odbył się w Piwnicznej Zjazd Delegatów Związku Umysłowych Pracowników Kolejowych. Zjazd odbył się we własnym domu wypoczynkowym, wybudowanym z wkładek członkowskich pracowników. Budowę domu rozpoczęto z wiosną 1936. a w dniu 3 lipca 1937 oddano budynek do użytku członków. Budynek ten należy do najpiękniejszych w okolicy Piwnicznej, wymaga jednak jeszcze wiele wkładów do całkowitego jego ukończenia.

Ze sprawozdania Zarządu Głównego wynika. iż Zarząd poruszał wszystkie sprawy poruczone z poprzedniego Zjazdu w Ministerstwie jak również w Dyrekcjach, ujęte w memoriałach. Interwencje zarządów okręgowych w dyrekcjach spotykały się z życzliwym stanowiskiem władz kolejowych.

Obrady delegatów obejmowały sprawy zawodowe. poprawę bytu, zmian pragmatyki, zmian personalnych przy awansowaniu, kwalifikowaniu, obsadach itp.

Treść obrad uwypuklają zgłoszone wnioski, które będą w memoriałach przedstawione władzom. Dają one obraz wielu bolączek i niedomagań. Oprócz domagań się i zmian specjalnie zawodowych żądania pokrywają się z postulatami i żądaniami pracowników państwowych, przedsiębiorstw państwowych i samorządowych.

Z domagań się tych przytaczamy najważniejsze a mianowicie: Wprowadzenie awansów automatycznych, wprowadzenie jawnych kwalifikacyj. ogłaszanie przyjęć nowych pracowników, awansów i przeniesień w Dziennikach Zarządzeń Dyrekcyj, obsadzanie wolnych posad w drodze konkursów, nierespektowanie anonimowych doniesień przez Władze P. K. P., ogłaszanie list starszeństwa, podwyższenie norm urlopów wypoczynkowych do norm urlopów pracowników państwowych. zniesienia wprowadzonego przepisami służbowymi R 4 meldowanie się systemem wojskowym a wprowadzenie zgłaszania się jako pracowników cywilnych. zniesienia niektórych paragrafów pragmatyki służbowej w szczególności § 35-go (1), że pracownika można przenieść w stan nieczynny bez podania powodów, § 36-go (1). że pracownika można przenieść na niższe stanowisko tylko w drodze karnej, zmianę ustawy uposażeniowej z r. 1934, która krzywdzi pracowników w średnich i niższych grupach uposażeniowych. podwyższenie poborów pracownikom w służbie czynnej o stawki na fundusz emerytalny, zniesienie podatku specjalnego, przywrócenie zwrotu opłat szkolnych w prywatnych szkołach średnich.

W sprawach emerytów kolejowych Zjazd domaga się przedłużyć czasokres do korzystania z bezpłatnego przewozu nieruchomości dla emerytów, wdów i sierót do 1 roku z prawem zwrotu kosztów przesiedlenia, a do 3 lat łącznie bez prawa zwrotu tych kosztów, przyznać pomoc lekarską żonom i dzieciom emerytów, wdowom i sierotom po pracownikach kolejowych. przyznanie emerytom. wdowom i sierotom po pracownikach kolejowych trzech biletów bezpłatnych, w tym jeden na pociągi pośpieszne.

Sprawy ujęte we wnioskach i domagania się pracowników kolejowych winny być unormowane pragmatyką służbową. Przepisy które często się zmieniają nie zaspakajają cały szereg postulatów i słusznych żądań wysuwanych na zjazdach i zebraniach.

Pracownik kolejowy winien mieć możność pracować w warunkach umożliwiający mu spokojną pracę, wychowywać i kształcić swe dzieci i mieć zabezpieczoną emeryturę.

O poprawę bytu urzędników skarbowych

W sprawie polepszenia bytu urzędników skarbowych czytamy w Kurjerze Porannym następującą notatkę:

Jeśli zważymy, jak odpowiedzialna jest praca urzędnika skarbowego, ile wymaga od niego opanowania nerwów, dobrej woli, dokładnej znajomości skomplikowanych przepisów, a przede wszystkim wysokiego poziomu moralnego dla oparcia się wszelkiego rodzaju pokusom, zrozumiemy jak ofiarnym i pełnym samozaparcia jest ten codzienny szary trud tej bezimiennej masy, od których sprawiedliwej decyzji zależy nieraz istnienie warsztatu pracy, los jednostki, a przy tym interes skarbu państwa. Należy przy tym dodać, że poprawa koniunktury (a przede wszystkim zwyżka obrotów i dochodów) objęła dodatnimi skutkami przemysł i handel. powodując natomiast w konsekwencji swej zwyżkę cen szeregu artykułów pierwszej potrzeby. obniżyła jeszcze wartość płac warstw pracowniczych, które w skarbowości są szczególnie niedostateczne.

Walka o podatek specjalny została na razie przesądzona na niekorzyść pracowników zatwierdzeniem preliminarza budżetowego przez Izby Ustawodawcze. Był to cios szczególnie dotkliwy dla urzędników skarbowych, z których 60 proc. zarabia miesięcznie w granicach do 200 zł brutto. Za tę kwotę muszą oni utrzymywać siebie i rodziny oraz kształcić dzieci. Dodajmy, że pracownicy skarbowi są przeciążeni pracą poza godzinami urzędowymi. gdyż przesiadują w biurach dodatkowo po kilka godzin dziennie bez żadnego wynagrodzenia.

Piszemy to wszystko dlatego. że mamy przed oczyma świeży przykład. w jaki sposób można przy dobrej woli przeciwdziałać temu stanowi rzeczy i rosnącej pauperyzacji warstwy pracowniczej, co na odcinku skarbowym jest specjalnie groźne. Ostatnio minister poczt i telegrafów przeprowadził od 1 stycznia br. masowe awanse. które objęły około 30 proc. pracowników, wprowadzając jednocześnie kilka nowych dodatków. Uważamy, że zastosowanie tego samego w skarbowości mogłoby choć częściowo poprawić byt szerokich mas skarbowców. nie naruszając równocześnie równowagi budżetowej.

Ustawy prac. samorządowych podczas sesji jesiennej

Wiceminister spraw wewnętrznych Korsak przyjął prezesa Rady naczelnej Związku Pracowników Samorządowych, posła Antoniego Pacholczyka.

Pos. Pacholczyk omówił następujące sprawy: 1) wniesienie ustaw pracowniczych, dotyczących pracowników samorządowych na sesji jesiennej, 2) wydanie okólnika w sprawie egzekucji należności pracowniczych z tytułu umów o pracę oraz z tytułu emerytur. 3) przesuwanie pracowników samorządowych do wyższego szczebla uposażeniowego na podstawie indywidualnych uchwał związków samorządowych. 4) skasowanie egzaminu praktycznego przy urzędach wojewódzkich dla kandydatów na sekretarzy gminnych, którzy ukończyli 3-miesięczny kurs Instytutu Komunalnego w Warszawie oraz równorzędny kurs przy Wolnej Wszechnicy Polskiej, tudzież przesunięcie ulgowego terminu dla pomocników sekretarzy, którzy nie posiadają przewidzianego w rozporządzeniu cenzusu naukowego, wreszcie 5) kwestię ewentualnych statutów emerytalnych na terenie województw południowych i zachodnich.

Pan minister oświadczył, że decyzje w poszczególnych sprawach zapadną po zakończeniu urlopów. Jeśli zaś chodzi o decyzję, czy rząd wniesie ustawy pracownicze do Sejmu, decyzja ta nastąpi także po urlopach, we wrześniu.

DAWNE KRAKOWSKIE „LABY" I „WAGARY"

Nie jestem pewien, czy ci wszyscy, którzy już przeszli swe jubileuszowe lata od epoki greki, łaciny, majówek i „wyciskania serków" w ławkach gimnazjalnych pamiętają, co znaczą umieszczone w tytule nazwy. Otóż przypominam, że w ówczesnej gwarze uczniowskiej „iść za labę" znaczyło tyle, co pójść sobie w godzinach szkolnych na spacer, a potem usprawiedliwić się z nieobecności np. bólem zębów. Byli tacy, którzy wprost nałogowo uprawiali ten sport. „Wagarami" zaś nazywano włóczęgi uczniowskie w godzinach pozaszkolnych, zarówno w samym mieście, jak i poza miastem.

Byłbym jednak niesprawiedliwy dla ówczesnej młodzieży, gdybym nie zaznaczył, że liczne jej grona uprawiały z zamiłowaniem szlachetny sport wycieczek pozamiejskich o charakterze romantycznym. Ledwo mrozy puściły i lód na ślizgawce zamieniał się w kaszę, szło się bodaj na „Salwator" ku Kopcowi, by spojrzeć stamtąd na szeroki świat i dać się owionąć wichrom dującym od Tatr. Budziły się wtedy pierwsze marzenia o cudownościach letnich wakacyj, liczyło się długie jeszcze tygodnie i miesiące „budy", czyli szkoły, dzielące nas od feryj. Pewna grupa, do której i ja należałem, chodziła na most ponad koleją na drodze „warszawskiej" i z utęsknieniem przypatrywała się pociągom bieżącym w dalekie światy. Innym razem szło się na Błonia.

Lecz w wyższych nieco klasach, często pod wpływem profesorów, zwiedzaliśmy niezrównane w swej romantyczności bliższe i dalsze okolice Krakowa, Wolę Justowską, Bielany, Tyniec, Skałę Kmity, Regulice, Tenczynek itd. Oczywiście my, kilkunastoletni smarkacze, nie traktowaliśmy tych eskapad jako wycieczki „krajoznawcze". Dla nas były to przede wszystkim „wagary", czyli beztroskie włóczęgi, w czasie których czuliśmy się tak, jak zwierzęta wypuszczone z uwięzienia na chwilową wolność. W takim nastroju paliło się w głowie i radość życia objawiała się w różnych formach, wyprawiając nieraz dziwne przeskoki. To zachwycaliśmy się każdym niemal drzewkiem, łączką, widokiem, to znów z rozmodlonego entuzjazmu nad cudami przyrody przechodziliśmy nagle w pustacką wesołość, objawiającą się nieraz jakimś głupim żartem, jeśli nie grubszą awanturą. Skrupiało się to nieraz na przechodzących żydkach, którym nieszkodliwie zresztą „wytarmosiliśmy" pejsy, lub na Bogu ducha winnych krowach, które przywiązywaliśmy jedna do drugiej ogonami.

Wracając z „wagarów" śpiewaliśmy różne pieśni, a naszym stałym niejako hymnem był znany wówczas, lecz dziś już niemal zapomniany marsz do słów: „My bezbronni dziś rodacy, praca dziś to nasza broń!". Śpiewaliśmy to z głęboką wiarą w realną prawdę tych słów. Dziś, po latach życia, gdy wspomina się ową epokę ideałów i wiary, ciśnie się mimowolnie gorzka refleksja: Wierni temu hasłu pracowaliśmy ciężko przez wiele, wiele lat. Ale co w rezultacie? Przedwczesna emerytura i bieda, a co najgorsze, przeświadczenie, że praca nasza, choć ofiarujemy się z nią, gdzie się tylko da, na nic nikomu niepotrzebna, że więc nic nam nie pozostaje, jak i na starsze lata odbywać „wagary" po mieście lub poza miastem. Tylko że te wagary nie dają nam tyle radości i wzruszeń, jak te które odbywaliśmy w młodych, beztroskich latach!

L.

Podniesienie poziomu szkolnictwa na wsi — środkiem walki z „bezrobociem wiejskim"

Problem zatrudnienia młodzieży w Polsce jest przede wszystkim zagadnieniem młodzieży wiejskiej. Jak wynika z badań Instytutu Spraw Społecznych, czysty przyrost sił na wsi, tj. młodzieży, która nie znajduje zatrudnienia w zwalniających się miejscach pracy, wynosi rocznie około 250 tysięcy. Młodzież ta, będąc zbędna na roli, dąży do przerzucenia się do zawodów pozarolniczych. **Tendencji tej stoi na przeszkodzie między innymi powszechny na wsi brak środków materialnych oraz niezmiernie szczupły zakres nauki, dostępnej dla ludności wiejskiej.**

Przeciętnie liczba uczniów w Polsce redukuje się w szóstej klasie szkoły powszechnej do 36% liczby z pierwszej klasy, natomiast dzieci robotników rolnych dociera do tego poziomu zaledwie 15%, z dzieci chłopów małorolnych 17%, a nawet z dzieci właścicieli gospodarstw powyżej 5 ha — tylko 25%. **Zjawisko to jest wynikiem całego splotu warunków gospodarczych i kulturalnych, jak np. wczesnego wciągania dzieci do pracy w gospodarstwie rolnym i domowym, a niekiedy może i niedoceniania znaczenia wykształcenia przy niskim poziomie kulturalnym.**

Ale niewątpliwie poważną rolę odgrywa tu również sprawa różnic między wsią a miastem w organizacji szkół: wysoki na wsi udział jedno- i dwuklasówek. Z dzieci robotników rolnych i małorolnych wchodzi do tych szkół 60%, z dzieci właścicieli gospodarstw powyżej 5 ha — nawet 70%.

Tam bowiem gdzie ludność jest mniej zagęszczona, przewaga tych szkół jest szczególnie wielka. Tym się tłumaczy, że nie tylko w województwach wschodnich, ale i w zachodnich, wchłaniają szkoły 1 i 2 klasowe trzy czwarte dzieci chłopskich, podczas gdy w centralnych i południowych — nieco ponad połowę i tylko na Śląsku — zaledwie 1/5. **Czynnik ten nie jest oczywiście wyłącznie decydujący: dzieci zamożniejszych chłopów dzięki lepszej sytuacji materialnej w większej liczbie docierają do 6 klasy. W każdym razie jednak czynnik ten współdziała w bardzo poważnym stopniu w zjawisku niedokształcania dzieci wiejskich, a co za tym idzie zagradza drogę młodzieży wiejskiej do zawodów pozarolniczych.** Albowiem na pozarolniczym rynku pracy niewykwalifikowanej konkurencja jest tak silna, że imigrant ze wsi, mimo swych niskich wymagań nie może znaleźć pracy. A przecież ostatnie doświadczenia z terenu Centralnego Okręgu Przemysłowego wykazały, że element wiejski jest doskonałym pracownikiem, a przy odpowiednim szkoleniu — dobrym fachowcem.

Oczywiście podniesienie poziomu szkolnictwa na wsi jest inwestycją trudną do szybkiego zrealizowania w ramach budżetu Min. W. R. i O. P. **Wobec tego należałoby zwrócić uwagę na możliwości częściowego obciążenia rolnictwa kosztami budowy i utrzymania szkół, istnieje bowiem cały szereg przykładów budowania szkół przez ludność wiejską z własnych funduszów. Poparcie takiej inicjatywy i odpowiednia akcja uświadamiająca w tym kierunku mogłyby poważnie wpłynąć na podniesienie poziomu szkolnictwa na wsi. Miałoby to niewątpliwie duży wpływ na zmniejszenie się zjawiska „zbędności" młodzieży wiejskiej.**

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Zasiłek na wypadek braku pracy dla pracowników umysłowych — samotnych wynosi zasadniczo 30 proc., a dla utrzymujących rodzinę 40 procent podstawy wymiaru zasiłku. Podstawę wymiaru tego zasiłku stanowi przeciętna płaca z ostatnich 12 miesięcy składkowych przed utratą zajęcia. Nadto utrzymujący rodzinę otrzymują zasiłek rodzinny w wysokości 4 proc. podstawy wymiaru na każdego nie zarobkującego i pozostającego na utrzymaniu ubezpieczonego członka jego rodziny. Zasiłek rodzinny nie może przekroczyć wysokości zasiłku zasadniczego.

Na okres przejściowy wysokość zasiłku z powodu braku pracy została zmniejszona w sposób progresywny od 5 do 25 proc., z wyjątkiem zasiłków przyznawanych od podstawy wymiaru nie przekraczającej zł 120. Zasiłek z powodu braku pracy nie może być niższy od 30 zł miesięcznie względnie wynosić mniej niż podstawa wymiaru zasiłku o ile jest ona niższa od tej kwoty.

Praca w samorządach

wymaga specjalnych kwalifikacji

Rozwój i wzrost pracy w samorządzie terytorialnym wymaga ciągłego dokształcania się i wyrobienia specjalnego typu pracownika samorządowego, o wszechstronnych umiejętnościach zawodowych oraz dużym wyrobieniu społecznym.

Pracownicy samorządu terytorialnego w zrozumieniu doniosłości wyszkolenia wykwalifikowanych działaczy samorządowych, prowadzą stale przez organa Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego wzmożoną akcję krzewienia wiedzy społecznej i samorządowej za pomocą wydawnictw związkowych oraz specjalnych kursów terenowych.

Wyniki tej akcji są jednak w dużej mierze zależne od ujednolicenia zasad polityki personalnej w samorządzie. Dlatego też pracownicy samorządu terytorialnego wysuwają postulaty, zmierzające w kierunku ustalenia minimum wymaganego cenzusu od kandydatów do pracy w samorządzie oraz zapewnienia pierwszeństwa w uzyskaniu pracy w samorządach absolwentom szkół i wydziałów samorządowych, przede wszystkim pochodzącym ze wsi.

Każda praca na wyższym stopniu samorządowym winna być uzależniona przynajmniej od dwuletniej pracy w gminie.

NASI PRZYJACIELE

Na fundusz prasowy „Jedności" (wdzięczności) w dalszym ciągu składają:

Zygmunt Kantor w Białej Krak. 1 zł, Jan Łoziński w Buczaczu 2 zł, Roman Blatton w Białej Krak. 1 zł, Julian Matłaszek w Ciężkowicach 2 zł, Stanisław Broda w Bolechowie 2 zł, Władysław Borowczyk w Kozłowie 4 zł, Antonina Borowczyk w Kozłowie 1 zł, Karol Closmann w Krakowie 3 zł, Adolf Ciosiński w Krakowie 2 zł, Maria Ciosińska w Krakowie 2 zł, Teofil Golik w Krakowie 1 zł, Marian Jagusiński w Krakowie 1 zł 30 gr, Jan Mazurski w Krakowie 3 zł, Anna Kwiecińska we Lwowie 1 zł, Józef Warszawski we Lwowie 2 zł, Władysław Szczygieł w Przeworsku 1 zł, Ludwik Jaworski w Rabce 2 zł, Mikołaj Ryś w Rzeszowie 2 zł 50 gr, Płk. Jan Bezard w Szczepanowie 6 zł 85 gr, Józef Wiszniewski w Warszawie 1 zł, Bazyli Winnicki w Zimnej Wodzie 2 zł, Henryk Krzanowicz w Krakowie 1 zł, Jan i Stanisława z Górskich Mikoszowie w Bieżanowie 5 zł, Władysław Lachnitt w Krakowie 2 zł, Ludwik Gruca w Bydgoszczy 2 zł, Stanisław Zarucki w Krakowie 3 zł, Jakub Rachniowski w Krynicy 2 zł, Bronisław Żytomirski we Lwowie 3 zł, Henryk Kisielewski w Łańcucie 2 zł, Wiktor Lesiewicz w Mościskach 2 zł, Władysław Tarnawski w Krakowie 2 zł.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr Józef Krajewski. Redaktor odp.: Mieczysław Babiński.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, ul. J. Sarego 7, tel. 105-10, pod zarządem Stanisława Bierowskiego.